

## **Tomalik komentuje: Biedni, ale uśmiechnięci - Gambia okiem samorządowca**

Drodzy Czytelnicy Forum Samorządowego, zapraszam Was w podróż w przestrzeni i czasie! W połowie grudnia wraz z narzeczoną poleciliśmy do Gambii. W ofercie biura podróży nazywa się to „Senegambia – spacer z lwami”. Do naszej pierwszej afrykańskiej podróży szykowaliśmy się od ponad 8 miesięcy. Wyposażenie tropikalne, szczepienia tropikalne... To dla nas znacznie poważniejsze przedsięwzięcie, niż wcześniejsze podróże na Kanary, Madagę czy do Norwegii (również opisane przeze mnie na łamach Forum Samorządowego).

Samolotem linii czarterowej w drugiej części podróży kierowała pani kapitan. Ta młoda kobieta sterowała samolotem, który ważąc 74 tony wystartował z międzylądowania w hiszpańskiej Maladze, zużył około 10 ton paliwa i wylądował na lotnisku Banjul w Gambii.

Byliśmy bardzo ciekawi, co tam zastaniemy. Od pierwszej chwili w Banjul odkryliśmy, jak wielkim atutem Gambii są jej mieszkańcy. Otwarci, chętni do nawiązania kontaktu. Prawie zawsze odpowiedzą uśmiechem na uśmiech. Często sami zagadną w języku angielskim: Hello! Welcome! How are you?

W kolejnych dniach naszej podróży dowiedzieliśmy się, że od pierwszych lat edukacji (począwszy od grupy wiekowej 3-5 lat) dzieci w Gambii są uczone, że mają się tak przyjaźnie zachowywać wobec obcokrajowców.

Gambię zamieszkuje 2 mln mieszkańców (dane z 4 października 2017 r.), a jej powierzchnia wynosi 11 295 km<sup>2</sup> (to tyle, co województwo śląskie, prawie 30 razy mniejsza od całej powierzchni Polski). Dla porównania położona niedaleko naszego kraju Łotwa (łot. Latvija) - państwo nadbałtyckie będące członkiem Unii Europejskiej - zamieszkała jest też przez 2 miliony ludzi (stan na 1 kwietnia 2017 r.), a jej powierzchnia wynosi 64 573 km<sup>2</sup>.

Trzymając się powyższego porównania to według danych Banku Światowego z 2016 r. PKB Gambii na osobę wynosi 473 dolary USA (2016), a PKB Łotwy na osobę 14.118 dolarów USA (2016). Łotwa jest obecnie największym odbiorcą unijnych dotacji w przeliczeniu na jednego mieszkańca w Unii Europejskiej, a w dniu 1 stycznia 2014 roku przyjęła walutę euro.

\*\*\*

Uczniowie w Gambii są ubrani w charakterystyczne dla danej szkoły stroje (kolorowe koszule i odpowiednio długie spódnice lub spodnie). W kontaktach z grupami mieszkańców miejscowości widoczna jest różnica pomiędzy uczniami szkół a dorosłymi. Uczniowie mają świadomość swojej wiedzy i umiejętności, a zwłaszcza dobrej znajomości języka angielskiego, co dodaje im pewności siebie w kontaktach z obcokrajowcami. Młodzi ludzie z Gambii chętnie nawiązują rozmowy i kontakty e-mailowe.

Gambia to najmniejsze państwo kontynentu afrykańskiego. Ma dostęp do oceanu i jest otoczona przez sąsiedni Senegal. Zajmuje wąski i płaski skrawek lądu po obu stronach rzeki Gambii, szeroki na około 50 kilometrów. Wielka rzeka płynie w rozległej dolinie, a poza nią występują niewysokie wzgórza i piaszczysty płaskowyż. Nad rzeką widać liczne tereny bagniste i namorzyny, a na płaskowyżu - rośliny trawiaste typowe dla sawanny. Słone wody oceanu docierają rzeką nawet 200 kilometrów w głąb lądu, mieszając się z wodami słodkimi.

Pamiętajmy, że Gambia to strefa zwrotnikowa z wysokimi opadami w porze deszczowej. Akurat tego nie doświadczyliśmy, gdyż chcąc uniknąć zagrożenia malarią przyjechaliśmy tu w porze suchej.

Dla nas, turystów z Polski, szczególnie ciekawy jest fakt, że ludność Gambii jest w ogromnej przewadze muzułmańska, ale tolerancyjna. Kilkakrotnie widzieliśmy idące obok siebie, a jakże odmiennie ubrane kobiety: jedna była zakryta od stóp do głów – było jej widać tylko

oczy, a druga – zgrabnie opięta w sukienkę z dużym dekoltem. Takie różnice tu nie szokują, ale też nikt nimi nie prowokuje współmieszkańców.

Wzajemna tolerancja cechuje zarówno strukturę plemienną, jak i religijną. Według Wikipedii społeczeństwo Gambii jest zróżnicowane pod względem etnicznym, ale nie ma większych zatargów pomiędzy tworzącymi je plemionami. Każde z nich zachowało swój język i tradycje. Najważniejszym ludem Gambii jest plemię Mandinka (37,2% ludności), a dalej Fulanie (20%), Wolofowie (12,9%), Soninke (10,1%) i Diola (7,3%) – dane z 24.10.2017 r.

Struktura religijna kraju w 2010 roku według Wikipedii przedstawiała się następująco: 1) islam – 95,1%, 2) katolicyzm – 3,1%, 3) protestantyzm – 1,5%, 4) tradycyjne religie plemienne – 0,1%.

Według artykułu red. Wojciecha Gojke w Wirtualnej Polsce z 17 października 2017 r. pt. „Gambia otwiera się na turystów. Wycieczki z Polski już od 2,3 tys. zł” *Gambia jest dobrą alternatywą dla ogarniętych niepokojem krajów Afryki Północnej. To państwo o jednym z najwyższych na świecie współczynników bezpieczeństwa.*

Minister Turystyki i Kultury Gambii był w Katowicach 18-19 października 2017 r. na Kongresie Małych i Średnich Przedsiębiorstw. Minister Hon Hamat N. K Bah powiedział wówczas: *Jesteśmy muzułmanami, ale islam, który jest w Gambii, jest całkowicie inny niż w północnej Afryce. Nie jesteśmy Arabami.*

Minister Turystyki i Kultury Gambii powiedział dziennikarzom Dziennika Zachodniego również: *Jestem pod ogromnym wrażeniem Polski. Podziwiam pracę, jaką Polska wykonała przez ostatnie 30 lat. Po 22 latach dyktatury Gambia była zrujnowana. Teraz wygraliśmy wybory, wprowadzamy prawa oparte o najlepsze zachodnie demokracje. Wierzymy, że wybudujemy kraj ciekawy turystycznie.*

\*\*\*

Warto w tym momencie odwołać się do niedawnej historii. Wikipedia informuje, że Gambia, dawniej kolonia brytyjska, niepodległość uzyskała w 1965 r. Obecnie Gambia jest członkiem Unii Afrykańskiej i ECOWAS (Wspólnoty Gospodarczej Państw Afryki Zachodniej).

Red. Robert Stefanicki z Gazety Wyborczej w krzepiącym artykule z 29 grudnia 2017 r. pt. „Nie taki zły był ten rok 2017” przypomniał, że „[...] np. w Gambii udało się odsunąć od władzy despotę, który rządził przez 22 lata.”.

A w ciągu ostatniego półwiecza według Wikipedii było tak: Gambia uzyskała niepodległość 18 lutego 1965 r. Początkowo Gambia była monarchią konstytucyjną w ramach Brytyjskiej Wspólnoty Narodów. Jednak w 1970 r. przywódca największej partii kraju Dawda Kairaba Jawara proklamował powstanie republiki. Od tego czasu aż do wojskowego zamachu stanu w 1994 r. Jawara był prezydentem Gambii.

Już w 1981 doszło do pierwszej nieudanej próby przewrotu w kraju. Prezydent Gambii zdecydował się na zbliżenie ze swoim jedynym sąsiadem Senegalem. W 1982 r. podpisano traktat o konfederacji powołując do życia Senegambię. Konfederacja Senegalu i Gambii miała powołać wspólne siły zbrojne, a także zjednoczyć gospodarkę i wprowadzić wspólną walutę. Jednak w 1989 Gambia wycofała się z konfederacji.

W 1994 roku Tymczasowa Rada Rządząca Sił Zbrojnych (ang. AFPRC) przejęła władzę w kraju, obalając rządzącego od 24 lat prezydenta Jawarę, a głową państwa został porucznik Yahya Jammeh – przewodniczący Rady.

Konstytucja z 1970 roku, która ustanowiła republikański ustrój polityczny kraju, została zawieszona w 1994 po zamachu stanu. Powołana przez wojskową Radę AFPRC komisja

przygotowała nową konstytucję, która została przyjęta w referendum w sierpniu 1996. Wprowadziła ona silne rządy prezydenckie i jednoizbowy parlament.

W latach 1994-2001 zakaz uczestniczenia w życiu politycznym kraju obejmował polityków z partii prezydenta Jawary Ludowej Partii Postępowej (ang. PPP).

W 2002 roku Gambia zakończyła pełny cykl wyborów prezydenckich, parlamentarnych i samorządowych, które zostały uznane przez zagranicznych obserwatorów za wolne i uczciwe. W 2001 prezydent Jammeh został wybrany na drugą kadencję. W parlamencie większość uzyskał Sojusz na rzecz Reorientacji Patriotycznej i Budowy (ang. APRC), spadkobierca AFPRC. Stało się tak głównie dlatego, że najważniejsza partia opozycyjna Zjednoczona Partia Demokratyczna (ang. UDP) zbojkotowała ówczesne wybory parlamentarne.

Pod koniec 2015 roku prezydent Yahya Jammeh ogłosił kraj republiką islamską. W wyborach prezydenckich w grudniu 2016 roku przegrał on z kandydatem opozycji Adamą Barrowem, lecz po ogłoszeniu wyników odmówił przekazania władzy zwycięzcy. W związku z tym państwa zachodnioafrykańskiej organizacji ECOWAS zażądały od Jammeha złożenia urzędu, a następnie 19 stycznia 2017 r. rozpoczęły interwencję zbrojną, w wyniku której po dwóch dniach Jammeh zrezygnował z urzędu prezydenta. Tego samego dnia, na terenie Senegalu Barrow został zaprzysiężony na prezydenta. W czasie swoich pierwszych tygodni urzędowania prezydent Adama Barrow zmienił oficjalną nazwę państwa z „Islamskiej Republiki Gambii” z powrotem na „Republikę Gambii” i anulował decyzję poprzednika od wyjściu kraju z członkostwa w Międzynarodowym Trybunale Karnym.

Śledziliśmy pilnie te ostatnie wydarzenia, począwszy od grudnia 2016 r. Z powodu wprowadzenia stanu wyjątkowego na początku 2017 roku polskie i zachodnioeuropejskie biura podróży odwołały swoje wyjazdy do Gambii. Nadal widać ślad tych wydarzeń. Pod koniec naszego pobytu wracaliśmy z Senegalu z parku z dziką przyrodą Fathala. Na przeprawie promowej w miejscowości Barra porządku pilnowało kilku świetnie wyposażonych żołnierzy z Nigerii i Ghany. Z tego miejsca promem mieliśmy wrócić z północnego brzegu rzeki Gambii na brzeg południowy do stolicy Banjul.

Był to ostatni etap podróży po Gambii i części Senegalu. Podróż, w której mieliśmy poczucie bezpieczeństwa. Zapewniali nas o nim wielokrotnie nasi przewodnicy: polski i afrykański. Nie groziło nam niebezpieczeństwo ani podczas spacerów po plaży, ani na zatłoczonych uliczkach miast i wśród wiejskich chat, ani podczas wieczornej zabawy w restauracji. W muzułmańskiej Gambii nie widzieliśmy pijanych mieszkańców.

\*\*\*

Ale całkiem niedawno w Gambii było inaczej. Już po powrocie z Afryki znaleźliśmy w internecie mniej znany portal Medium publiczne, a w nim reportaż z 21 grudnia 2016 r., a więc opublikowany na rok przed naszym wyjazdem. Reportaż zaczynał się od następującego opisu: *Kontrola mediów publicznych, propaganda lasująca mózgi, narkotyki, morderstwa... Jak gigantyczny egoizm jednego człowieka chciwego na władzę i pieniądze może zniszczyć potencjał kraju, który po 51 latach niepodległości nie ma nic, z czego jego mieszkańcy byliby dumni.* Reportaż zawiera wstrząsające fakty nadużyć władzy z czasów rządów prezydenta Jammeha. I to o tym odsuniętym od władzy w 2017 roku despotie, który rządził przez 22 lata, pisał wymieniony red. Stefanicki z GW.

Poruszający reportaż z Gambii Mikołaja Radlickiego w Medium publicznym powstał z relacji ofiar prześladowań z minionych lat. Został napisany w dniach oczekiwania na ustąpienie prezydenta Jammeha z urzędu po przegranych wyborach. Tu na szczęście nastąpił szczęśliwy finał. Ale niepokój pozostał.

W innej podróżniczej relacji opublikowanej 4 sierpnia 2017 r. w magazynie Logo24 Patryk Juchniewicz pisał: *W drodze na lotnisko zostaliśmy zatrzymani, ale nie przez drogówkę, tylko uzbrojonych żołnierzy. Sytuacja polityczna w Gambii stawała się coraz bardziej napięta, bo prezydent Jammeh, sprawujący dyktatorskie rządy przez 22 lata, przegrał wybory, ale nie chciał ustąpić. Ostatecznie zrezygnował pod naciskiem prezydentów ościennych krajów, gdy byliśmy już w Polsce. [...] Jeden z żołnierzy zapukał karabinem w boczną szybę od strony pasażera. Wymieniliśmy się z Basią spojrzeniami. Czego on od nas chce? Opuściłem szybę i spojrzałem niepewnym wzrokiem na niego i lufę jego ostrej broni. Mężczyzna wsadził głowę do środka pojazdu, uśmiechnął się szeroko i powiedział: - Hej. Jedziecie na lotnisko? Wracajcie szybko i powiedzcie znajomym, żeby przyjeżdżali do Gambii, na „uśmiechnięte wybrzeże Afryki”!*

Nasz polski przewodnik podczas podróży przez Gambię omówił nam inny, równie wstrząsający artykuł dotyczący niedaleko na południe położonego państwa Gwinei-Bissau, graniczącego z Senegalem. Tam w administracji państwowej dochodzi do ingerencji z ...kartelu narkotykowego z Kolumbii, z drugiego brzegu Atlantyku! Organizacja baronów kokainowych znalazła sobie nową drogę przerzutu narkotyków w świat. W biednym kraju nie trzeba wiele, aby kupić przychylność celników, policjantów, żołnierzy, urzędników i sędziów. Jedna działka kokainy (6 gramów) jest warta tyle, co roczna pensja na państwowej posiadzie. A wątek zarzutów stawianych byłemu już prezydentowi Gambii Jammehowi w sprawie wspierania przemytu narkotyków przez terytorium tego państwa był opisany we wspomnianym reportażu autorstwa M. Radlickiego.

\*\*\*

Zanim dotarliśmy do lwów w senegalskim parku Fathala, odwiedziliśmy na północnym brzegu rzeki Gambia wieś Juffureh, w której znajduje się dom słynnego na całym świecie niewolnika Kunta Kinte. Jego losy opisał Afroamerykanin Alex Haley w głośnej książce „Korzenie - Saga amerykańskiej rodziny” z roku 1976, następnie zekranizowanej w formie telewizyjnego serialu pt. „Korzenie” z roku 1977. Kunta Kinte pochodził z Gambii, był członkiem plemienia Mandinka. Kunta został złapany w swojej ojczyźnie i przewieziony do Annapolis w USA. Jako niewolnik pracował na farmie w stanie Wirginia. Przypomnijmy za Wikipedią, że nagrodzona Pulitzerem książka Alexa Haleya była swoistym drzewem genealogicznym autora. Ukazała znaczenie pracy niewolników dla budowy gospodarczej potęgi Stanów Zjednoczonych.

Bo bieda w Gambii i Afryce Zachodniej nie jest wynikiem tylko skorumpowanych rządów. To również brzemię trwającego co najmniej 1000 lat handlu niewolnikami, w tym trwającego przez 300 lat intensywnego haniebnego procederu, zwanego „handel trójkątnym”.

Wikipedia wyjaśnia, że niewolnictwo istniało już w najstarszych cywilizacjach (Mezopotamia, Egipt), nie miało jednak charakteru masowego – nazywało się je „niewolnictwem pałacowym”. Praktycznie we wszystkich cywilizacjach antycznych (prócz Grecji i Rzymu) liczba niewolników nie była duża, a znaczenie gospodarcze zjawiska – także niewielkie. Niewolnikami była z reguły tylko niewielka część społeczności, stanowiąca służbę możnych („niewolnictwo domowe”).

W starożytnej Grecji, a potem też w Rzymie praca niewolników miała duże znaczenie gospodarcze i była podstawą egzystencji innych grup społecznych. W Grecji niewolnicy zwykle kupowani byli u okolicznych ludów, często też wywodzili się z jeńców wojennych. W dużych greckich miastach tego okresu (Ateny, Korynt, Syrakuzy itd.) około V wieku p.n.e. niewolnicy mogli stanowić ok. 20-25 proc. wszystkich mieszkańców. Największe znaczenie gospodarcze niewolnictwo zdobyło na terenie Italii i Sycylii w okresie od III wieku p.n.e. do II wieku n.e., kiedy to praca niewolników miała decydujące znaczenie we wszystkich

ważnych gałęziach gospodarki (rolnictwo, rzemiosło, górnictwo, większość usług). Szacuje się, że okresowo ok. 25 proc. całej populacji Imperium Rzymskiego stanowili niewolnicy, zaś na terenie samej Italii liczba ta sięgała 30, a nawet 40 proc.

Jeśli tak było i jeśli do tego obrazu wcześniejszego niewolnictwa dokładali się Arabowie, to skąd moje oburzenie zjawiskiem „handlu trójkątnego”?

Owszem, w średniowiecznej Afryce subsaharyjskiej niewolnictwo istniało, lecz nie odgrywało istotnej roli gospodarczej. Pewne znaczenie miał eksport niewolników do krajów islamskich, a od XV wieku – także do Europy. Sytuację radykalnie zmieniły europejskie odkrycia geograficzne, a następnie powstawanie plantacji w Ameryce. Rosnące zapotrzebowanie na najtańszą siłę roboczą sprawiło, że polowania na ludzi w Afryce, mające na celu ich sprzedanie w niewolę, doprowadziły do wyludnienia niektórych części kontynentu afrykańskiego (sic!).

Jak pamiętamy z lekcji historii, Kolumb „odkrył” Amerykę w 1492 roku, pod koniec XV wieku. Podbój Nowego Świata przez europejskich zdobywców spowodował eksterminację miejscowej ludności. Niedobór rąk do pracy w nowych koloniach spowodował import niewolników z Afryki. Nie tylko praca, ale i sami niewolnicy stali się popularnym towarem handlowym bankierów europejskich. W handel niewolnikami angażowali się kupcy z chrześcijańskich państw Europy, Portugalii, Hiszpanii, Anglii, Francji i Niderlandów. Niemniej jednak chwytniem niewolników w Afryce zajmowali się głównie Arabowie.

W roku 1562 angielski handlarz niewolnikami John Hawkins wymyślił okrężną drogę handlu przez Atlantyk. „Handel trójkątny” to określenie przepływu towarów i ludzi (niewolników) odbywającego się na Oceanie Atlantyckim, w ramach handlu pomiędzy Europą, Afryką i Ameryką w okresie od połowy XVI wieku do połowy XIX wieku. Handel trójkątny polegał głównie na wywozie różnego rodzaju wyrobów wytworzonych w Europie (m.in. broń, tkaniny, wyroby żelazne) do Afryki, gdzie wymieniano je na niewolników. Ci wywożeni byli do Ameryki do pracy na plantacjach. Dobra wytworzone na plantacjach (m.in. cukier, bawełna czy tytoń) były z kolei sprowadzane do Europy i tam sprzedawane.

Szacuje się, że pomiędzy XVI i XIX wiekiem przez Atlantyk przewieziono od 12 milionów do 25 milionów afrykańskich niewolników (sic!). Podczas trwających od 3 do 13 tygodni podróży przez ocean średnio 30% niewolników umierało (sic!).

Te wstrząsające dane przedstawiano nam na kolejnym etapie podróży po Gambii w muzeum niewolnictwa koło Albredy, która była kiedyś francuskim punktem handlowym na rzece Gambia. Nie jesteśmy sobie nawet wyobrazić, jak wyglądałby rozwój zachodniej Afryki, gdyby nie było takiego ogromnego procederu polowań na jej mieszkańców, schwytyanych i sprzedanych za ocean. My, Polacy, często powołujemy się na 120 lat rozbiorów, Irlandczycy przywołują fakt, że Irlandia przez 700 lat była kolonią angielską. To, czego doświadczyła Afryka Zachodnia, nie da się z niczym porównać.

\*\*\*

Według Wikipedii Gambia stanowiła niegdyś część historycznych królestw Ghana i Songhaj. Pierwsze wzmianki o tym obszarze pochodzą z IX i X w. od arabskich handlarzy, którzy przewozili przez Saharę niewolników, złoto i kość słoniową. W XV w. pojawili się Portugalczycy, którzy przejęli kontrolę nad handlem, rozwijając morskie szlaki handlowe. W tym czasie obszar dzisiejszej Gambii wchodził w skład państwa Mali.

O kontrolę nad ujściem rzeki Gambii współzawodniczyli Portugalczycy, Hiszpanie i Holendrzy, a później Anglicy i Francuzi. Obszar ten był uznawany za idealne miejsce do penetracji wnętrza Afryki.

W latach 1651–1661 część terenów obecnej Gambii była kolonią Księstwa Kurlandii. Ziemię u ujścia rzeki Gambii (m.in. Wyspę James i Wyspę Św. Marii) kupił bowiem kurlandzki książę Jakub Kettler.

Zwiedziliśmy Wyspę James i ruiny dawnej twierdzy, która była zarazem więzieniem dla niewolników. Warto zauważyć, że schwytni mieszkańcy Afryki z osad położonych z dala od rzek nie umieli pływać. Stąd twierdza na wyspie na środku wielkiej rzeki była skutecznym więzieniem - uciekinierzy ginęli w nurcie.

Na szczęście ani przewodnik, ani autorzy tablic informacyjnych na wyspie James nie wytknęli nam, Polakom, że mamy jakieś związki z tym więzieniem niewolników.

Jak to możliwe? A pamiętacie obraz Jana Matejki „Hołd pruski”? Oto wielki mistrz krzyżacki w 1525 roku przyjął wyznanie luterzańskie i przekształcił państwo zakonu krzyżackiego w świeckie księstwo (Prusy Książęce), stając się jego władcą (księciem). W tym samym roku w Krakowie złożył hołd lenny ówczesnemu królowi Polski i wielkiemu księciu litewskiemu Zygmuntowi Staremu, przedostatniemu z dynastii Jagiellonów.

Jest jeszcze inny obraz ukazujący hołd zakonu inflanckiego przed królem Zygmuntem Augustem, ostatnim z dynastii Jagiellonów, w Pozwolu w 1557 roku – autorstwa Maurycego Gottlieba. Ta historia działa się w dawnych Inflantach, obejmujących terytoria dzisiejszej Estonii i Łotwy. Otóż ponad 300 lat wcześniej powstała inflancka gałąź zakonu krzyżackiego (która zachowała w Inflantach pewną autonomię administracyjną) poprzez przyłączenie się zakonu kawalerów mieczowych do zakonu krzyżackiego.

W wyniku sekularyzacji w 1561 r. inflanckiej gałęzi zakonu krzyżackiego na terenie dzisiejszej Łotwy powstało świeckie księstwo Kurlandii i Semigalii, którego władca został wasalem (lennikiem) Króla Polski i zarazem Wielkiego Księcia Litewskiego. W czasach, gdy Jan II Kazimierz Waza był królem Rzeczypospolitej i wielkim księciem litewskim, książę Kurlandii i elita księstwa zapragnęli mieć kolonię w Afryce, która wspomagałaby ich ekspansję na wyspach Morza Karaibskiego po drugiej stronie Atlantyku. I stąd się wzięła kurlandzka kolonia istniejąca przez 10 lat aż do 1661 roku na terenie obecnej Gambii. Kolonizacja ta, w tym obecność kurlandzkich osadników i handlarzy, okazała się nietrwała z powodu szczupłych zasobów, jakimi dysponowali Kurlandczycy i trudnej sytuacji politycznej samego księstwa Kurlandii, jak i z powodu silnej konkurencji mocarstw kolonialnych. Kurlandzki książę Jakub Kettler dostał się do niewoli szwedzkiej podczas II wojny północnej (1655-1660), co położyło kres kurlandzkiej kolonizacji w Gambii. Początkowo kontrolę nad Wyspą James przejęli Holendrzy, a następnie – po okresie przejściowym – w 1661 roku wyspa wraz z innymi koloniami Kurlandii dostała się pod zarządek angielski.

Warto wiedzieć, że po drugiej stronie Atlantyku na wyspie Tobago w archipelagu Małych Antyli już w 1637 roku powstała osada, która stała się zaczątkiem Nowej Kurlandii – kolonii księstwa Kurlandii. Był to wynik dążeń Księcia Kurlandii do zwiększenia gospodarczego znaczenia swojego kraju poprzez kolonizację na południowych Karaibach. A do tego potrzebował dodatkowego posterunku handlowego w Afryce (czyli w Gambii), skąd czerpałby bogactwa handlowe oraz niewolniczą siłę roboczą. Jednak na wyspie nazwanej Nową Kurlandią w tym samym czasie Holendrzy założyli swoją kolonię zwaną Nieuw Vlissingen. Kolonia holenderska rozwijała się o wiele prężniej i w 1659 roku Holendrzy zajęli posiadłości kurlandzkie. Aneksja ta wynikała również z uwarunkowań politycznych w Europie i osłabienia Kurlandii w wyniku wojny polsko-szwedzkiej.

Kurlandia w 1664 roku formalnie przekazała Anglii swoje posiadłości nad rzeką Gambia w zamian za uznanie swojego prawa do kolonizacji karaibskich wysp Antyli. Działalność kolonialną na Karaibach prowadziła wtedy jednak także Holandia, nie uznająca kurlandzkich

roszczeń. Ponieważ, jak wiemy, księstwo Kurlandii było lennem Rzeczypospolitej Obojga Narodów, z tego powodu Nowa Kurlandia czasami nazywana była „kolonią Polski”.

Ostatecznie z rywalizacji o kontrolę nad Gambią zwycięsko wyszła Anglia. Mimo to Francja nie ustępowała i dopiero traktat z 1783 roku zapewnił Wielkiej Brytanii pełną kontrolę nad rzeką Gambią. Francuzi otrzymali jedynie niewielką enklawę Albreda, którą ostatecznie również przekazali Brytyjczykom w 1857 roku.

Gambia przez wieki była ośrodkiem handlu niewolnikami. Dopiero w 1807 roku Imperium Brytyjskie zakazało tego procederu. By uniemożliwić jego kontynuowanie Anglicy w 1816 roku założyli osadę wojskową Bathurst (obecnie miasto Bandżul, stolica Gambii), która kontrolowała ten obszar. W tym czasie Gambią zarządzał gubernator generalny Sierra Leone. Dopiero w 1888 roku Gambia otrzymała status odrębnej kolonii brytyjskiej.

\*\*\*

To tyle historii, której znajomość jest niezbędna, aby zrozumieć dzisiejszą sytuację Gambii i jej przyczyny. Stan gospodarki Gambii i jej infrastruktury w dużej części przypomina sytuację naszej części Europy sprzed wielu, bardzo wielu lat – przy wszystkich różnicach geograficznych i klimatycznych.

Według Wikipedii gospodarka Gambii oparta jest głównie na rolnictwie, w którym pracuje 3/4 ludności czynnej zawodowo. Udział rolnictwa w produkcie krajowym brutto wynosi 29%. Wśród upraw dominują orzeszki ziemne, które stanowią ponad 50% eksportu kraju. Ponadto w Gambii uprawia się proso, sorgo, kukurydzę, palmę oleistą, ryż siewny i warzywa. Z powodu zagrożenia insektami w porze deszczowej ograniczona jest możliwość hodowli zwierząt. Coraz większego znaczenia nabiera rybołówstwo. Gambia nie posiada dużych zasobów surowców mineralnych, poza kaolinem i rudami cyny. W przemyśle dominuje branża przetwórstwa rolnego. Ostatnio w rozwoju gospodarczym kraju wzrasta rola turystyki. W transporcie główną rolę odgrywa transport wodny rzeką Gambią oraz transport drogowy. W Gambii nie istnieją linie kolejowe. Blisko 2/3 Gambijczyków mieszka na wsi, ale coraz więcej młodych ludzi emigruje do stolicy i największych miast w poszukiwaniu pracy oraz wykształcenia.

ONZ zalicza Gambię do grupy jednych z najsłabiej rozwiniętych państw świata. Dla nas to kraj ogromnych kontrastów. Jeżdżąc po Gambii widzieliśmy duże rozwarstwienie dochodowe jej mieszkańców. Obszary wielkiej biedy sąsiadowały z enklawami luksusu. Przez zatłoczone drogi przewalały się rzeki starych połatanych samochodów, a pomiędzy nimi najnowsze modele luksusowych aut. Obok szeregów ruder widoczne były reklamy prężnych sieci telefonii komórkowej.

Ale na tle uboższego wyglądu domów wzdłuż asfaltowych ulic w miastach i ubitych dróg we wsiach wyróżniały się kobiety Gambii – wielka wartość tego kraju. Ubrane w bajecznie kolorowe stroje wyglądały jak modelki, które zeszły z wybiegu na pieszne trakty zasypane pyłem i odpadkami. Dumne i piękne, w rozmowach z nami wyrażały swoje poglądy. Jedna z nich oświadczyła: *Ludzie są sobie równi*. Druga dobitnie powiedziała do mojej narzeczonej: *Ty nie jesteś lepsza ode mnie. Ja nie jestem lepsza od Ciebie*.

Dla nas podróż po Gambii kojarzy się głównie z naszymi rozmowami z Gambijczykami. Rozmawialiśmy po angielsku z przewodnikami i obsługą hotelową, z kierowcami pojazdów, ze sprzedawcami w sklepach i na straganach targu Albert Market w stolicy Banjul, z ochroniarzami i żołnierzami, z uczniami szkół i studentami. Rozmawialiśmy o czynnościach składających się na codzienne życie zawodowe i prywatne, o zwyczajach plemion, z których wywodzą się nasi rozmówcy. W naszych dialogach dbaliśmy, aby zachowywać się taktownie. Wszędzie spotykaliśmy się z wyjątkowo przyjaznym podejściem do nas, Europejczyków.

\*\*\*

Zgadzam się z Przewodniczącym Rady Europejskiej Donaldem Tuskiem, który w wywiadzie dla Tygodnika Powszechnego opublikowanym 8 stycznia 2018 r. pt. „Spieszmy się kochać Unię” powiedział m.in.: *[...] Z punktu widzenia rodzimych malkontentów to twór co najmniej niedoskonały, ale z punktu widzenia całego świata zewnętrznego Europa jest wciąż uznawana za najlepsze miejsce na ziemi. Wszystko inne jest od niej wyraźnie gorsze i mniej bezpieczne.*

Po powrocie z Afryki uważam, że w ramach Unii Europejskiej powinniśmy dobrowolnie zdecydować się na stałą pomoc rozwojową dla takich państw jak Gambia. Powinniśmy w nich współfinansować rozwój edukacji publicznej i infrastruktury energetycznej oraz infrastruktury transportowej, a także pomóc w rozwiązaniu problemów z zaopatrzeniem w wodę, odprowadzaniem i oczyszczaniem ścieków i zagospodarowaniem odpadów.

Mamy interes w pomocy dla Gambii i innych podobnych krajów. Tak przyjaznych wobec nas. I jesteśmy zobowiązani im pomóc.